

Zaufanym, w nagrodę

Gdzie coś trzeba podzielić lub z grupy wybrać tylko kilka osób, nie obejdzie się bez kwasów czy innych uszczypliwości. Tak właśnie komentuje się — tu i ówdzie — typowanie osób z Wydziału Przetwórstwa ZP na szkolenie w Niemczech, dla potrzeb przyszłej spółki z Jokey—Plastik.

O komentarz poprosiliśmy kierownika wydziału — **Wojciecha Kalinowskiego**.

— Typowanie nasze (dozoru) to jedno, ludzie sami też się zgłaszali. Po konsultacjach w gronie dozoru wszystkich kandydatur dokonaliśmy wyboru, najbardziej optymalnego dla wydziału. Nadrzędnym celem jest dobro zakładu. Wytypowano ludzi ze stażem i doświadczeniem. A więc takich, którzy nie będą uczyli się abecadła, ale podnosili swoje kwalifikacje zdobywając nowy zakres umiejętności. Będą uczyli się obsługi i naprawy urządzeń do przetwórstwa polietylenu.

— Do Niemiec pojadą z naszego wydziału: **Zbigniew Zborowski, Mariusz Majewski, Dariusz Pałosz i Leszek Kowalski** oraz **Zbigniew Rogowski** z Wydziału Politeylenu, przewidziany na mechanika remontu urządzeń hydraulicznych. Liczyło się doświadczenie tych osób, ich umiejętności przekazywania zdobytej wiedzy i umiejętności innym. Bo przecież oni po powrocie będą uczyć tutejszą załogę. Mamy do wytypowanych osób pełne zaufanie. Z pewnością nie przyniosą nam wstydu. Dotąd (początek lipca) nie słyszałem głosów oponentów. Uważaliśmy, że jest to pewnego rodzaju nagroda. Zdaję sobie sprawę, że zazdrośnych jest wielu. Nie jet to przysłowiowa manna z nieba, ale finansowe realia są nieporównywalne z naszymi.

— Nasi przedstawiciele będą się tam uczyli normalnie pracując. Nie jest wykluczone, że i na zmiany. Muszą poznać gruntownie wtryskarki sterowane numerycznie, wraz z pełnym oprzyrządowaniem peryferyjnym. Mowa tu o układach do nadruku, barwienia, podawania surowców. Z pewnością nie będą mieli czasu na objanie się. Trzeba zdawać sobie sprawę, że nasi ludzie będą tam na cenzurowanym. Muszą się tam sprawdzić.

— Pierwotnie wywołanym terminem wyjazdu był 1 lipca. Okazało się jednak, że nastąpi później. Nasi pracownicy wyjadą na trzy miesiące. Nie wiemy dziś, gdzie konkretnie się znajdą. Jockey i „B+S” organizują całość, a mają swoje zakłady w różnych częściach kraju.

K. S.

Grzybobranie

Na codziennym patrolu wokół zakładu pod blachowniańskim polem w okolicy pola 10 (od strony kanału) wartownik **Mieczysław Śmiłowski** 1 lipca znalazł kilka dorodnych borowików, ważących ok. 2 kg oraz parę kani. Z pewnością starczyło na obiad dla sporej rodziny.

Zauważamy, że nie mogliśmy pokazać tego zbioru naszym Czytelnikom na zdjęciu. Nie mieliśmy jeszcze fotografa.

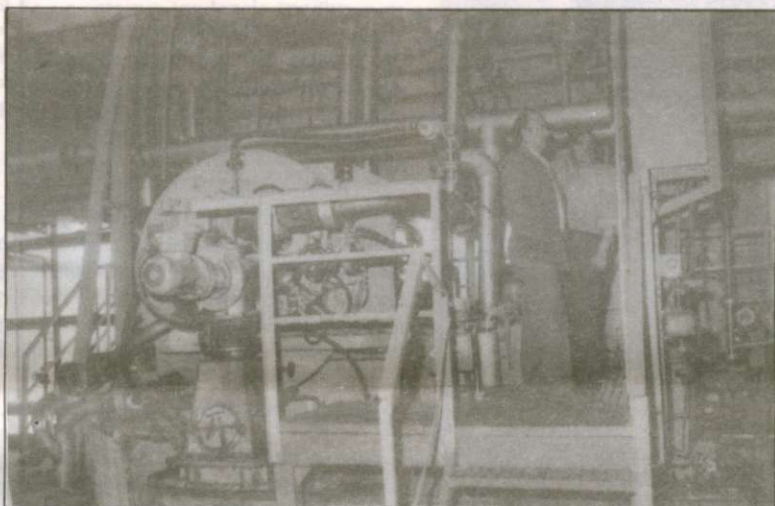
K. S.

Rada radzi — na mecie

O spółkach, programach i środowisku

Trzydzieste czwarte posiedzenie RPP, które odbyło się 30 czerwca było ostatnim w tej kadencji i miało bardzo obszerny program. Rozpoczęto obrady tradycyjnie, to znaczy przedstawieniem sytuacji ekonomiczno-finansowej za maj i narastającą za pięć miesięcy. Dokonali tego wspólnie **B. Augustyn**, zastępca dyrektora ds. finansowo-księgowych i **P. Siwczyk**, główny ekonomista.

Ciąg dalszy na str. 3



Wirówki do surowego adduktu dianu, firmy Krauss Maffei, to prawdziwe, kilkumetrowe olbrzymy. W Zakładzie Syntezy pracują dwie.

Fot. A. Kozubek

Wieloletnie utrapienie przynosi zysk

Wyszło na dobre

Blachowniański staw ze smółkami od lat jest solą w oku czynników czuwających nad ochroną środowiska. Spędzał też sen z powiek dyrektora firmy. Powstał przed wielu laty na skutek składowania w głębokim i wielkim wykopie pozostałości porafinacyjnych. Miał olbrzymią powierzchnię, sięgał bowiem niemalże od benzołowni do ulicy A. Szacowano, iż zawiera 10 tys. m³.

W roku 1972 definitywnie zabroniono wylewania smółek do ziemi. „Blachownia” zaczęła więc je na bieżąco zagospodarowywać. Ale staw wraz z niepożądaną zawartością pozostał. Przed ponad rokiem zabezpieczono go specjalnym betonowym ekranem,

który wstrzymał infiltrację w głąb ziemi. Przez lata próbowano różnych metod wydobywania i eksploatacji smółek. Wszystko to jednak nie dawało oczekiwanych efektów. Rocznie wydobywano 100—150 ton, co nie było wynikiem zadowalającym. Poza tym proces wymagał używania olejów z destylacji, trzeba też było mieć odbiorców. Rozwiązaniu problemu smółek, bo tak się właśnie stało przed rokiem, dopomógł fakt zatrzymania przerobu smoły generatorowej. Kilku tysięcy ton zapasów tego produktu oraz fenolanu sodu z koksowni spowodowały, że zaczęto się zastanawiać jak owe rzeczy wykorzystać, jak je ze sobą ożenić.

Ciąg dalszy na str. 5

RPP nowej kadencji

Wybór dokonany

W ustalonym terminie i bardzo sprawnie przeprowadzone zostały wybory do RPP nowej kadencji. W dwunastu okręgach wybranych zostało 22 reprezentantów do Rady Pracowniczej oraz 140 do Zebrania Delegatów. W nowym składzie znalazło się kilka osób — członków RPP minionej kadencji. Są w tym gronie cztery panie.

— Poszło nam nader sprawnie — ocenia wybory **Józef Myca**, przewodniczący Zakładowej Komisji Wyborczej. Było to możliwe dzięki wysiłkowi pełnego składu komisji. Zainteresowanie załogi było różne w różnych okręgach. W niektórych toczyła się wręcz walka, odbywały się drugie tury wyborów w pozostałych było raczej spokojnie. Dziewiątego lipca odbyła się sesja inauguracyjna, na której ukonstytuowało się prezydium Rady. Zostali wybrani przewodniczący, jego zastępcy oraz sekretarz.

Oto lista wybranych członków Rady Pracowniczej: **Józef Piękoś**, **Stefan Pastyrzyk** i **Czesława Gawęda** — Zakład Karbochemii; **Antoni Czura**, **Stanisław Milczarek**, **Ryszard Sabis**, **Norbert Szendzielorz** i **Janusz Szostak** — Zakład Petrochemii; **Henryk Kirchniawy** i **Zenon Klimczyk** — Zakład Syntezy; **Zenon Hliwa** — Główny Mechanik; **Stanisław Galdyś**, **Jerzy Siemaszko** i **Henryk Piechaczek** — Główny Energetyk; **Piotr Szala** — Transport Samochodowy; **Irena Domaradzka** — Gospodarka Posaopracacyjna; **Teresa Gralik** — administracja; **Maria Sławska** — Straże; **Tadeusz Wojdyła** — Główny Automatyk; **Zbigniew Sadowski** i **Andrzej Juda** — Transport Kolejowy; **Jerzy Stawski** — Zaopatrzenie.

* * *

9 lipca wybrano nowe Prezydium w składzie: przewodniczący — **Zbigniew Sadowski**, wiceprzewodniczący — **Józef Piękoś**, **Stanisław Galdyś**, **Henryk Piechaczek** oraz sekretarz — **Jerzy Stawski**.

K. S.

Radość i uśmiech

Adresowane na ręce dyrektora ZChB — **Jana Niedzieli**:

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna, Komitet Rodzicielski i wychowankowie Przedszkola nr 18 w Kędzierzynie-Koźlu (Sławiejące) pragną złożyć na ręce Pana Dyrektora serdeczne podziękowania i słowa uznania dla działalności dyrektora ZDK „Lech” pana **Janusza Siedlaczka**.

Jest już tradycją, że w okresie karnawału pracownicy domu kultury „Lech” prowadzą zabawę dla dzieci naszego przedszkola. Ale to co wydarzyło się 1 czerwca 1993 r. było miłym zaskoczeniem dla wszystkich. Odbył się też bal dla dzieci, tańce, konkursy i zagadki — prowadził pan **J. Siedlaczek**, a gościnnie grał pan **U. Burcek**. Na zakończenie zabawy wręczyli dzieciom kosz słodczy. Radość i uśmiech, oto czym dziękowały dzieci. Serdecznie za to wszystko raz jeszcze dziękujemy.

Dyrektor przedszkola
HELENA SKORUPA

Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół Technicznych ZChB składa serdeczne podziękowania dyrekcji „Blachowni”, Radzie Pracowniczej, związkowi zawodowemu, załodze ZChB oraz pracownikom MZPL nr 2 w Kędzierzynie-Koźlu za troskę i pomoc w realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczo-opiekuńczych szkoły.

Umiarkowany optymizm

Letni przegląd gospodarstwa Ry-szarda Kościuka zrobiliśmy w pier-wszych dniach lipca. Ten obraz Zakła-du Syntezy odbiegał — na plus — od zeszłorocznego. Bo rok wcześniej w ZS huczało, były niedomówienia i po-ważne obawy o przyszłość, gdyż zapo-wiadano redukcję personelu (sto-sownie do potrzeb). Dziś można mó-wić o umiarkowanym optymizmie.

Zaczynamy od pilotowanego i gorą-czego przedsięwzięcia, jakim jest

taśma granulacyjna.

Wstępnie przymerzany termin jej uruchomienia to 19 lipca. Na ukoń-czeniu są roboty montażowe. Wszy-skie urządzenia stoją już na swoich

poziomych deklaracji wykup (docelo-wy) 500 ton dianu w granulach. Ten odbiorca już raz był w ZChB. Gdyby deklaracje potwierdziły się — nowe urządzenie startuje jako pewniak.

W końcu czerwca ZS posiadał deklaracje klientów, które opiewały na całą niemal

produkcję dianu

Nieco pechowo wypada więc akurat teraz postój w Płocku. Oznacza to bo-wiem, że zostaniemy bez fenolu i ace-tonu, podstawowych surowców.

Znacznie spadło zainteresowanie odbiorców na naftalen krystaliczny. Instalacja pracuje kampanijnie, raz na dwa miesiące. Wówczas uzyskuje się

nacza jej urentownienie. Są chętni na naftalen z zagranicy. Głównym od-biorcą jest „Rokita”.

W najbliższym czasie u potencjalnego odbiorcy toczyć się będą rozmowy nt. dodecylofenolu. Spodziewane jest pod-pisanie kontraktu. W początkach han-dlowania tym wyrobem sprzedajemy go niewiele, za ok. pół miliarda zł miesięcz-nie. Nadzieje są na dużo więcej.

Jak ocenia szef ZS, obecnie **niemal wszystkie wyroby (oprócz dianu) za-rabiają na siebie**. Jest też ciut dla za-ładu. Sprzedaje się produkty syntezy powyżej kosztów uzyskania. Dodecylofenol i kumylofenol są naprawdę rentowne. Na większość wyrobów ZS są deklaracje odbiorców. Pozwala to liczyć na rozwój produkcji. ZS w chwili obecnej to ponad 10% zakładowej produkcji. Oczywiście musi być więcej, przynajmniej ok. 3 razy.

Zdawać sobie należy sprawę, że

eksport technologii

to zadanie w dużej mierze dla ludzi ZS. Przymerzają się oni do rozruchu instalacji nonylofenolu w Chinach. Prace już tam trwają, rozruch odby-wać się będzie pod koniec roku. W maju br. sprzedano technologię kolej-niej fabryki nonylofenolu także Chi-nom. W końcu roku przebywać więc tam będzie grupa blachowniań-czyków i przeprowadzi rozruch. Pie-niądże, jakie ZChB otrzymuje z tego tytułu należą do liczących się. By taką technologią handlować, musimy mieć w „Blachowni” sprawną instalację.

Załoga ZS

w luźniejszych u siebie chwilach wspomagała innych. Zakład Petroche-mii i nowy oddział paliw ekologicz-nych. Okres postojów wykorzystywa-no także do uporządkowania włas-nych spraw. Konkretnie gospodarki parą. Poskracano obiegi pary, zrobio-no przegląd większości układów — m.in. garnków kondensacyjnych, roz-prężania parowego. Wykonano bar-dzo duży zakres prac izolacyjnych, zwłaszcza tam gdzie nie chcieli się ich podjąć fachowcy z firm. Obiecany od dawna chromatograf służy już za-todze tutejszego laboratorium.

— Stale sięgamy po coś nowego — stwierdza R. Kościuk. W lecie chcemy sprowadzić generator pary wodnej z belgijskiej firmy „Clayton”, który bę-dzie napędzany smołą opałową — tej mamy pod dostatkiem. To jest proto-typ, który u nas sprawdzimy. Para z tego urządzenia powinna być znacznie tańsza od kupowanej w elektrowni. A więc na naszych najbardziej energo-chłonnych instalacjach byłoby to liczą-ce się rozwiązanie. W tej chwili bę-dziemy wypożyczać to urządzenie do te-stowania. Później — po efektach prób — będziemy zastanawiać się czy je ku-pić. Z myślą o zastosowaniu na dianie, nonylofenolu i kumylofenolu.

— Wróć jeszcze do załogi. Jest ina-czej niż rok temu. Wtedy mówiło się o redukowaniu, obecnie na alkiłofeno-lach trzeba przyjąć parę osób. Trafi do nas sporo młodzieży. Potrzebujemy dobrych aparatowych, a więc będą u nas przeszkoleni.

K. S.

Fot. A. Kozubek

Koncept na „urobienie” opinii czyli

Przekorologia komputerowa

Eugeniusz Martynowicz, prezes „Konceptu BI”, stwierdził („Serwis” nr 12): Nie zwracamy na to (chodziło o konkurencję — autor) szcze-gólnej uwagi, z tego względu że to najczęściej bardzo drobne firmy. Oferowany przez nie sprzęt jest mo-że tańszy, ale niestety nie posiada gwarancji i jest gorszej jakości. Te firmy szybko upadają i ewentualni klienci w razie awarii sprzętu zaku-pionego za ich pośrednictwem nie mają szansy na naprawę.

Prezes raczej nie jest zorientowany, lub też nie mówi prawdy. Funkcjonują na terenie miasta przynajmniej dwie małe firmy. Zajmujące się m.in. sprze-dają komputerów, sieci komputerów, prowadzących doradztwo, szkolenia itp. I mają się wcale nieźle. Więcej — jak dotychczas nie zdarzyło się, żeby w Kędzierzynie-Koźlu „padła” któraś z firm komputerowych. „Unitron” fun-kcjonuje już cztery lata, a „JaMaRo” jest rówieśnikiem „Konceptu BI”.

Co do cen — są one porównywal-ne we wszystkich firmach. Nie może być inaczej, gdy dotyczy to wyso-kiej jakości sprzętu. Chyba, że ofe-ruje się (Koncept BI), np. Highacre-en, a ceny są właśnie konkurencyj-ne. Tego już w wywiadzie nie było, ale ta renomowana firma to składak średniej klasy. Po co przesadzać!

Zarówno „JaMaRo”, jak i „Unitron” udzielają gwarancji na sprzedawa-ny sprzęt. Na życzenie klienta do-starczają ów sprzęt własnym trans-portem. „JaMaRo” sprzedaje m.in. komputery Gulipin, posiadające certyfikaty Novell’a i SCO (do wglą-du w firmie). Sprzedaje również urządzenia peryferyjne, np. Pac-kard, Epson, Huston Instrument. Firmy świadczą o klasie sprzętu. Firma prowadzi również szkolenia komputerowe o znacznie szerszej ofercie, niż wielki „Koncept BI”. I to w sześciuosobowych grupach — można to porównać z ilością ludzi w grupach szkoleniowych „Konceptu BI”.

„Unitron” posiada (i oferuje) naj-lepsze urządzenia do komputerowe-go składu tekstów firm Epson i Hewlett Packard. Mała poligrafia, funkcjonująca w tej firmie, to świato-wy standard.

Wracając do wspomnianego arty-kulu — chyba zbyt wiele jest tam zwrotów typu „przyszłościowego” — w najbliższym czasie, zrobimy, zamierzamy, będziemy. Powodze-nia — ale nie kosztem mówienia nie-prawdy i prowadzenie nieuczciwej konkurencji. Kłania się tutaj ustawa z 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Mimo, że jedno z praw „przekoro-logii” komputerowej mówi, że „ilość pozyskanej informacji jest odwrot-nie proporcjonalna od ilości zadru-kowanego papieru” niniejszy list wysyłamy do „Życia Blachowni” i „Trybuny Kędzierzyńskich Azotów”.

Prezes „Unitronu”

— Tadeusz Robaszewski

Dyrektor „JaMaRo”

— Roman Samol



miejscach. W najważniejszych mo-mentach był tu fachowiec z „Sandvi-ga” — František Michalik. W poło-wie miesiąca zjawiają się kolejni przed-stawiciele firmy, by dokończyć montaż urządzeń, sprawdzić szczegóły (chodzi o mechanikę). Pewna część załogi uczy się tu, obserwując działania tych specjalistów. Próby z nowym urządze-niem przesuwają się w czasie ze wzglę-du na kwestie surowcowe. W pier-wszych dniach lipca oczekiwano klien-ta z Niemiec, który we wstępnych pro-

niewielką partię. Wykorzystane jest ok. 20% zdolności instalacji. Są tu jed-nak pewne nadzieje na przyszłość. Wymagałoby to jednak zmiany postaci wyrobu. Zachód oczekiwałby naftale-nu granulowanego.

Przez wiele lat w tym mniej więcej czasie postojowa cisza dominowała na

instalacji nonylofenolu

Obecnie kwartalna produkcja wy-działu jest wyższa, niż w całym roku ubiegłym. Zwiększenie produkcji oz-

Ukończyli staż

30—letni

Agnieszka Jaworska — laborantka w PL, Leokadia Korciepińska — samo-dzielna referentka w AB, Karol Sulik — monter konstrukcji w MA, Bożena Zborowska — samodzielna referentka w NZ, Marianna Streitz — robotnica magazynowa w TU.

25—letni

Jan Żołyniak — Główny Automatyk (TA), Halina Podgórna — kierowniczką laboratorium w KL, Stanisław Żyńczak — aparatowy w KS, Eugeniusz Dendys — aparatowy w PC, Antoni Paterok — elektromonter w KW, Jan Sosna — monter aparatury chemicznej w MA.

20—letni

Henryk Morcińczyk — elektryk w EE, Helena Wolek — starsza referentka w HS, Tadeusz Grajoszek — spawacz w TR, Józef Kokoszka — mistrz w PB, Jadwiga Opałka — robotnica magazynowa w HC, Stanisław Pelc — elektrome-chanik w RE, Tadeusz Ładny — mistrz w PH, Antoni Owczarczuk — starszy mistrz w EM, Marian Makowski — mistrz w TW, Zbigniew Kuriata — aparato-wy w KB, Andrzej Górski — dyspozytor w ZD, Romuald Łubniewski — ślusarz kon. w PH, Hiernim Konopka — mechanik zakładu w PP, Cecylia Pastyrzyk — laborantka w KL, Ryszard Duda — mistrz w PC, Elżbieta Kowaś — samodzielna referentka w ZP.

15—letni

Irena Kisiel — aparatowa w PC, Wiesław Stańko — ślusarz w PB.

Rada radzi — na mecie

O spółkach, programach i środowisku

Dokończenie ze str. 1

Wyniki maja

były lepsze od zakładanych. W stosunku do kwietnia nastąpiła poprawa o 5 mld złotych. Sprzedaż netto osiągnęła poziom 134,5 mld zł, koszty własne sprzedaży 127,9 mld złotych, akumulacja 6,7 mld zł, koszty finans. 4,6 mld zł, zysk netto 2,812 mld zł, zysk brutto 2,703 mld zł. Akumulacja za pięć miesięcy — dodatnia. Jednak wyniki brutto i netto jeszcze w minusie. W czerwcu należy spodziewać się zysku. Nie będzie to jednak wielka kwota, na co wpływ ma znacznie mniejsza sprzedaż, niż w maju. Natomiast lipiec powinien być już o wiele lepszy. Zakłada się, że zysk netto będzie o ok. 5 mld zł wyższy niż w maju.

J. Piękoś: — Ta nasza sytuacja finansowa jest kiepska. Chyba nie ma jakiegoś dobrego programu, który postawiłby firmę na nogi. A przy okazji, co z naszym pakiem. Czy nie da się go sprzedać w elektrowniach?

J. Niedziela: — Ciągły wzrost cen najróżniejszych czynników, opłat wpływa mocno na naszą sytuację. Wyliczyliśmy sobie, że gdybyśmy funkcjonowali tak jak obecnie, ale w warunkach roku ubiegłego to żylibyśmy dzisiaj jak przystawkiowe pączki w masle. Program jest. Będzie zresztą wkrótce przedstawiony. A jeśli idzie o pak, chcemy przetwarzać go na pak elektrodowy i wtedy nie będzie problemu. Mamy kontrakt ze Skawiną, gdzie robią masy elektrodowe. Oni zabiorą od nas pak, zrobią masy i sprzedadzą je na Wschodzie, gdzie jest zapewniony zbył.

J. Kryś: — Jak może być dobrze, kiedy my sami nie dotrzymujemy terminów. Wszystko u nas się przesuwa i odwleka. Pod koniec maja miały być robione próby na koksie, nie były.

J. Niedziela: — Nie udało się w maju, bo nie wszystko było gotowe. Będą próby w pierwszej dekadzie lipca. Nie raz o takiej sytuacji przesądza siła wyższa, nieraz niewłaściwi ludzie, czasem brak pieniędzy. Tych ostatnich nam aktualnie nie brakuje. Mało tego, dwa kolejne banki proponują nam kredyty. To też o czymś świadczy.

Kolejny punkt programu sesji, to informacja DN o podejmowanych działaniach zmierzających do poprawy stanu środowiska naturalnego. Temat omawiał **R. Gałoński**, kierownik działu ochrony środowiska. Zaprezen-

tał też radnym oraz zaproszonym gościom **T. Kucharskiemu** z UM, **A. Majewskiemu** z UW w Opolu.

Film video

mówiący o osiągnięciach i aktualnych problemach ZChB. Przedstawił analizę stanu wpływu zakładów na środowisko. Łączna emisja gazów i pyłów w I kwartale 1993 wyniosła 708 ton. Główne zanieczyszczenia sprowadzające sen z powiek to etylen, dwutlenek siarki i węglowodory aromatyczne. Wśród substancji z I grupy szkodliwości emitujemy benzen, ołów, metale pochodzące ze spawania. Z II grupy szkodliwości — głównie węglowodory aromatyczne i dwutlenek siarki. Notuje się ostatnio tendencje spadkowe w zanieczyszczeniu środowiska, co wiąże się nie tylko ze spadkiem produkcji. Z 4 zakładów znajdujących się w mieście i okolicy, pod względem szkodliwości ZChB znajduje się na 4 miejscu.

Główna i najbardziej denerwująca ludzi dokuczliwość, to zapachy towarzyszące naszym produktom i surowcom. Smoła, pak, fenol, piryndyna, dwusiarczek węgla, to te charakterystyczne.

R. Gałoński: — Uciążliwość zakładu musi spaść do minimum. Czasy i trendy są takie, że bez akceptacji społeczeństwa firmy funkcjonować nie będą mogły.

Uczestnicząca w obradach **A. Majewska** z Wydziału Ochrony Środowiska UW stwierdziła, iż na całym świecie jest tak, że zatruwający środowisko płaci. A ZChB jest na liście najbardziej uciążliwych. Na pytania radnych odnośnie podziału środków uzyskanych z tytułu opłat za tzw. korzystanie ze środowiska powiedziała, iż 40% odprowadza się na konto Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, a z pozostałych 60% finansuje szereg najróżniejszych zadań. Są to wysypiska odpadów komunalnych, oczyszczalnie ścieków, itp. Część środków trafia do zakładów pracy.

Radni sugerowali, iż najrozsądniejszym i najskuteczniejszym rozwiązaniem byłoby pozostawienie w zakładach środków przeznaczonych na opłaty za korzystanie ze środowiska. Można by wówczas za nie, bo jak wiadomo są to duże pieniądze, zrobić coś sensownego i konkretnego. Inwestycje związane z ochroną środowiska są kosztowne i doprawdy trudno wygospo-

darować dziś środki i na jedno i na drugie.

S. Gałdyś: — Nie wszystkie poczynania władz wojewódzkich od ochrony środowiska mogą budzić uznanie. W piecu spalamy swoje zakładowe odpady. Moglibyśmy spalać i inne, bo jest to możliwe. Ale do tego potrzebna jest zgoda z Opola. Ilekroć przyjeżdża klient z prośbą o spalenie jego odpadów, odsyłamy go do województwa po stosowny papier. Nigdy nie wraca. Co robi z tymi odpadami? Pewnikiem zanieczyszcza nimi środowisko.

A. Majewska: — ZChB powodują przekroczenia dopuszczalnych stężeń zanieczyszczenia powietrza. Piec do spalania odpadów musi spełniać szereg wymogów. Musimy dokonać rozpoznania i analizy funkcjonowania i możliwości tego pieca. Wtedy będzie można powiedzieć, co i przy jakich warunkach może być w nim spalane.

Radni uchwałą numer 260 przyjęli informację DN o podejmowanych działaniach zmierzających do poprawy stanu środowiska naturalnego, zobowiązując jednocześnie dyrekcję do zintensyfikowania działań w kierunku maksymalnego ograniczenia emisji zanieczyszczeń.

Po ochronie środowiska poszła na tapetę

Medycyna

a ściślej rozpatrzenie pisma kierownictwa MPL o przedłużenie umowy oraz ocena działalności przychodni. Pod nieobecność **R. Gagalskiej-Janucik** sprawę naświetlił **S. Kuś**. On też z zainteresowaniem wysłuchał wniosków radnych i słów krytyki.

S. Kuś: — Dzięki temu, że zakłady partycypują w środkach na utrzymanie przychodni, mogą stawiać konkretne warunki i wymagania. Jest to więc jakiś komfort dla załogi i dyrekcji. Przychodnia otacza opieką nie tylko pracowników, ale i mieszkańców osiedla. W ciągu 5 miesięcy br. udzielono tu 2698 porad, w tym 950 specjalistycznych, wykonano 2310 zabiegów, otoczono opieką stomatologiczną 1004 pacjentów.

J. Michaliszyn: — Czy inne firmy korzystające z MPL partycypują też w kosztach jej utrzymania?

E. Kucharczyk: — Proporcjonalnie do ilości obsługiwanych pracowników danej firmy.

Uchwałami 261 i 262 pozytywnie oceniono współpracę pomiędzy ZChB a MPL, oraz zwiększono z dniem 1.07.1993 r. fundusz plac o 65,5 mln zł miesięcznie. W ramach tej kwoty znajdują się środki na dodatkowe zatrudnienie i całodobowe dyżury.

Kolejny bardzo pojemny, bogaty i czasochłonny punkt obrad to

Program poprawy

sytuacji ekonomiczno-finansowej zakładów, którego domagała się rada oraz bank.

J. Niedziela: — Życie weryfikuje wszelkie programy. To co przedstawiamy dzisiaj, też będzie kiedyś musiało być zweryfikowane.

K. Kaliński: — Program został opracowany w najlepszej wierze, według stanu świadomości, wiedzy i informacji jakie mieliśmy w czasie, gdy go opracowywaliśmy.

Z uwagi na obszerność tematu oraz jego wagę, program ów omówimy

szczegółowo w następnym numerze. Został on zaakceptowany przez radnych, co znalazło odbicie w uchwale nr 263 w której czytamy: RPP przyjmuje do realizacji (...) oraz zobowiązuje dyrektora do składania sprawozdań na kolejnych sesjach.

Rozpatrzenie wniosku DN o

Przystąpienie do spółek

pod nazwą „Brykiety ekologiczne”, „Folia ekologiczna”, „Produkcja wyrobów wtórkowych”, „Produkcja i dystrybucja paliw na polu I”, to następny punkt programu sesji. Ponieważ zadania te są na różnych etapach organizacyjnych i trudno dzisiaj mówić o konkretnych, **K. Kaliński** poprosił o uchwałę ogólnej treści, aprobującą działania dyrekcji. Tak też się stało. Radni zaakceptowali jeszcze propozycję zmian do „Zakładowego Systemu Wynagrodzeń” dotyczącą pracowników straży przemysłowej, sprawozdanie komisji ds. wynalazczości, informację na temat przebiegu wyborów do organu samorządu pracowniczego. Nie znalazł natomiast aprobaty projekt znowelizowanych ogólnych zasad rozliczania i premiowania. Punkt przeszedł na następną sesję i będzie rozpatrywany przez nowy skład RPP.

Pisma, wnioski, podziękowania

to tradycyjnie już ostatnie momenty sesji. Wśród pism jedno dotyczyło wypłaty dodatku kwotowego za lipiec (250 tys. brutto) i pochodziło od dyrekcji, drugie od władz związkowych mówiło o konieczności przeprowadzenia podwyżek plac, od 1 lipca br. Jeśli idzie o wnioski tym razem nie było ich dużo. Jeden padł z ust **J. Szostaka**, który stwierdził, iż obiecana na zebraniu załogowym tzw. rezerwa urlopowo-chorobowa w workowni, nadal pozostaje tylko w sferze obiecanek.

E. Kucharczyk: — Prace są już zaawansowane bardzo mocno. Najpóźniej w tym tygodniu sprawa będzie załatwiona.

Sesję zakończyły wystąpienia przewodniczącego RPP i dyrektora ZChB.

Z. Sadowski: — Jest to nasza ostatnia sesja. Serdecznie dziękuję wszystkim członkom za dwuletnią i niełatwą harówkę. Śmiem twierdzić, że nigdy z pola widzenia nie zniknął nam interes firmy jako całość. Byliśmy radą składającą się z nowicjuszy. Wielu rzeczy musieliśmy się nauczyć. Popelnialiśmy nieraz błędy, braliśmy baty za nie swoje grzechy. Ale to jest chyba normalne. Wiedzieliśmy co nas czeka gdy zdecydujemy się na taką działalność. Żałuję, że nie udało się nawiązać ściślejszej współpracy ze związkami. W tej dziedzinie mogło być lepiej. Niestety, nie udało się. Dziękuję wszystkim za dwuletnią współpracę.

J. Niedziela: — Wielu dyrektorów narzeka na swoje rady i nieraz litowali się nade mną, gdy mówiłem że też u siebie mam RPP. Ale mnie osobiście pracowało się z Wami bardzo dobrze i życzyłbym sobie aby i z następną ekipą było podobnie. Nie głaskaliśmy się, nieraz padały ostre słowa, ale nikt się nie obrażał. Próbowaliśmy wspólnie tak kierować firmą, aby było jak najlepiej.

Wszyscy radni otrzymali pismne podziękowania, a najaktywniejsi piękne albumy książkowe.

ZOFIA WISŁA



Skazani na wymarcie?

Na adres prezydenta RP zastosowany został list—apel, podpisany przez Koło Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” oraz Międzybranżową Komisję Interwencji.

Panie Prezydencie!

Jak dotychczas, większość z nas na Pana głosowała, w wyniku czego został pan prezydentem z woli narodu. W okresie reform emeryci szczególnie dotkliwie odczuli okres wyrzeczności w imię wyższych racji. Zabrano nam dodatki branżowe za pracę w szkodliwych warunkach. Przez rok nie było waloryzacji, a w pewnym okresie zmniejszono dalsze świadczenia od 200 tys. zł do 600 tys. zł przeciętne. Następne waloryzacje spowodowały, że wróciliśmy zaledwie do stanu poprzedniego. Posłowie w Sejmie często mówili, że te wydatki pochłoną ponad 20 bln zł, ale żaden (jakby każdy miał zamroczoną pamięć) nie wspominał, że tę kwotę, a może wyższą, poprzednio zabrano.

W orędziu i poprzednio dobitnie podkreślał pan, że stoi na straży bezwzględne poszanowanie prawa. Jak więc się to ma do orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego oraz woli Sejmu jednoznacznie stwierdzających, że uprawnień nabytych wstecz nie można zmieniać.

Sygnalizowaliśmy pisemnie o naszej tragicznej sytuacji i otrzymaliśmy m.in. z biura kancelarii prezydenta pismo, że prezydent ma na uwadze naszą sytuację i w odpowiedniej chwili zajmie się nami. Doczekaliśmy się! Pełnoprawna ustawa nie została podpisana przez pana. Wiadomo, budżet nie może być przekroczony, ale w wyniku błędów zarówno poprzedniej władzy, jak i obecnej nie możemy ponosić za to skutków. Z całą powagą odłam ludzi, którzy pracą wypracowali sobie emerytury i renty, stwierdzamy: utworzenie w przyszłości nowego systemu świadczeń emerytalno-rentowych nie może rzutować na prawa już raz nabyte i ci, którzy chcą obecną sytuację wtłoczyć w ramy takiego rozumowania są bezczelnie czynnikami, jak za poprzednich czasów.

Na całym świecie w jednym wypadku prawo działa wstecz, a mianowicie nie ulegają przedawnieniu się zbrodnie wojenne z okresu II wojny światowej. Czyżby to miały być precedens i wówczas skazani byłibyśmy nie tylko na wymarcie? Ciężary wynikające z reform powinny być rozłożone w miarę równomiernie. Niestety życie codzien-

nie wykazuje, że jest odwrotnie: mamy pogodę dla bogaczy, dekomunizacji nie ma, przywileje dla pewnych grup społecznych nadal istnieją. Sejm często dosłownie „pajacował”, z upodobaniem pauperyzuje się nas emerytów i rencistów. Najbardziej cicha i spokojna grupa starszych i schorowanych ludzi z powodu swej liczebności jest najbardziej uciskana finansowo. To już nie ucisk, to dosłownie pętla. Czyżby Pan chciał za namową innych ją docisnąć? Przecież wszyscy inni doskonale zdają sobie sprawę, że odrzucenie naszych praw ułatwi im wydarcie pieniędzy na zaspokojenie własnych potrzeb.

Dlaczego nie szuka się rozwiązań typu: w obecnej chwili zaspokoimy część należności, resztę ureguluje się poprzez różne formy i z upływem czasu, ale niezbyt odległego. Jak powiedział szanowny poseł Korwin-Mikke rząd jest bezczelny, że nie realizuje ustawy w tej kwestii. Utożsamiamy się z tym. Jak mamy szanować prawo, które jest z premedytacją łamane?

Ze stoickim spokojem podchodzi się do żądań dużej grupy społecznej, jaką jest gremium nauczycielskie. Nauczyciele odrzucają propozycję podwyżek w wysokości kilkuset tysięcy złotych. Chcą więcej, a pracują ok. 18 godz. tygodniowo; mają 2 miesiące urlopu plus ferie, zniżkowe bilety; dodatek za pracę w specyficznych warunkach. Wielu z nich przez wiele lat zatruwało umysły młodzieży propagandą w najgorszym wydaniu. Dlaczego tego nie bierze się pod uwagę? Nawet obecnie w publikatorach można znaleźć wiele uwag bardzo krytycznych, odnoszących się do ich pracy. To tylko przykład, jak jedna z wielu grup pażurami walczy o swe prawa — w ustach cytaty wieszczów, w sercach Polska. Na propozycję by pracowali dłużej to więcej zarobią podniósł się gremialny wrzask, że wówczas połowę trzeba by zwolnić. Dlaczego więc ma się utrzymać i z naszych podatków od niskich emerytur i rent rzeszę pół-pracusiów. To są pieniądze!

Reasumując — jeszcze nie wiadomo, jak się nasz problem rozwinie. Jedno jest tylko pewne, nasza grupa społeczna w przyszłych wyborach da poparcie wyłącznie tym, którzy będą się starali nas nie rozdeptać. Może urzędnicy zasygnalizują panu panie prezydencie nasze odczucia. Oczekujemy na odpowiedź.

Jako autor tekstu, upoważniony przez gremium emerytów i rencistów pragnąłbym przedstawić osobistą, nasuwającą się refleksję; otóż byłem zawsze, od dawna przeciwnikiem systemu zakłamania, czemu dawałem wyraz swym działaniem i przekonaniem. Ostatnio przed wyborami czynnie brałem udział w kampanii wyborczej na rzecz „Solidarności” w szerokim słowa pojęciu. Na temat wyboru prezydenta napisałem artykuł do prasy. Postawiłem sprawę tak: „Chcesz prawdy — głosuj na Lecha”. Czyżbym się mylił? Czy Polska to bezdomni pod mostem, niedojadające dzieci, ludzie mało zarabiający; głodni emeryci i renciści, których wbrew prawu bije się bez opamiętania. Czy też Polska to nie liczni biznesmeni i ludzie przy władzy, nie martwiący się czy jutro wystarczy im na chleb. Wielu byłych prominentów średniego szczebla ma się doskonale i prosperuje za cichą aprobatą obecnych władz. Może nie za darmo? Dawna góra została zmieniona, środek pozostał. Ludzie w obecnej chwili w obawie przed utratą pracy boją się cokolwiek powiedzieć. Ludzie bezrobotni, z natury pracowici i ambitni, z czapką w rękę u jakiegoś urzędnika muszą dosłownie z pokorą żebrać. Wstyd mi obecnie, bo nie wiem co mam odpowiadać tym mówiącym, na co ci to było...

W sercu pozostała jeszcze reszta nadziei, chociaż zaczynam przeczuwać, że zostanę oszukany jak i cała reszta emerytów i rencistów. A przecież kiedyś bez wahania oddałbym życie za ideę marzeń i za pana Wałęsę. Dziś jestem rozczarowany; jestem dziadkiem, bo mam wnuczkę; jestem dziadem, bo mam rentę. A jutro — jutro może mnie już nie być...

ZBIGNIEW ZBOROWSKI

Turniejowi mistrzowie

W ramach obchodów Dni Chemika zorganizowano m.in. Turniej Szachowy Chemików '93 i symultane. Turniej miał 15 rund. Rozpoczął się 20 kwietnia a zakończył 3 czerwca w ZDK „Lech”. Wśród najlepszych byli: 1. **Aleksander Hnydiuk** (14 lat), 2. **Marian Sefeld**, 3. **Jacek Kaliński**, 4. **Kazimierz Arendarski**, 5. **Ginter Faber**, 6. **Wiktor Kocoń**. Aleksander Hnydiuk wynikiem 13 punktów wypełnił normę kandydata na mistrza szachowego według klasyfikacji Polskiego Związku Szachowego. Wręczenie nagród dla najlepszych miało miejsce w ZDK „Lech” 5 czerwca. Wtedy też rozegrana została symultana szachowa z **Janem Przewoźnikiem**, mistrzem międzynarodowym, byłym mistrzem Polski, zawodnikiem gorzowskiego klubu „Stilon”. Przez 3,5 godziny 18 szachistów próbowano pokonać mistrza. Udało się to **Marianowi Sefeldowi**, **Henrykowi Gorajkowi** i **Jackowi Kalińskiemu**. Były też 3 remisy: wywalczyli je: **Ginter Faber**, **Aleksander Hnydiuk**, **Wiktor Kocoń**.

W czasie Dni Chemika zmierzili się także karciarze, dla których zorganizowano Turniej Skatowy Chemików '93. Startowało 16 zawodników. Najlepsi w tym dniu byli: **Zdzisław Biernacki**, **Henryk Dytkowicz** (najlepszy w kategorii chemików), **Leszek Jędraszczyk**, **Leon Gajda**, **Jan Korbela**.

Prócz turniejów w ZDK „Lech” wyświetlano także filmy dla dzieci i młodzieży.

(zet)



Elektronika i Alpy

W gronie osób, które na doroczne święto chemików zostały odznaczone znalazł się Jan Żołyniak, szef Zakładu Pomiarów i Automatyki. Otrzymał złotą odznakę „Zasłużonemu dla zakładów”. W ZChB pracuje już od ćwierćwiecza.

Po ukończeniu Politechniki Wrocławskiej odbywał staż w DOKP w Katowicach, zajmując się urządzeniami teletransmisyjnymi. Następnie była służba w Wojskowym Instytucie Łączności w Zegrzu. Tuż przed wojskiem założył rodzinę, żona pochodziła z okolic Kędzierzyna-Koźla i tu później układali sobie życie. Pracę podjął w Służbie Gł. Automatyka jako kierownik warsztatu, zajmującego się aparaturą analityczną. Od 1970 był kierownikiem centralnego warsztatu automatyki, do którego włączono jego poprzedni warsztat. W 1980 r. został głównym automatykiem ZChB. Od ub. roku była służba przemianowana została na Zakład Pomiarów i Automatyki.

W minionych latach J. Żołyniak podnosił swoje kwalifikacje. Ukończył studia podyplomowe na Politechnice Warszawskiej, kierunek automatyka przemysłowa. Kolejne na Politechnice Wrocławskiej — przemysłowe zastosowanie mikroprocesorów w automatyce.

Najbardziej oczywistą zmianą, jaką w tym czasie odnotowano na „podwórku” automatyków była zamiana urządzeń pneumatycznych na elektroniczne. Oczywiście nie wszystkie na raz, jeszcze nie do końca, ale w tym właśnie kierunku podąża się nadal. Wymagało to przekwalifikowania ludzi, zmiany ich specjalności, dokształcania. W tej dziedzinie zmiany dokonują się szybko, wymagają więc bieżącego śledzenia i stałego uzupełniania wiadomości.

— Nie można już stwierdzić, że jest do końca dobrze, wyjaśnia J. Żołyniak. Dalej należy wymienić aparaturę kontrolno-pomiarową na nowoczesną. Należy to robić z trzech powodów. Po pierwsze aparatura nowej generacji jest dokładniejsza. Drugie bardzo ważne gdy zmniejsza się zatrudnienie, jest mniej pracochłonna. Wymogi jakościowe produktów stale rosną. Konieczne są urządzenia nader dokładne. Jeśli chodzi o „Blachownię” nie ma zbytniego zróżnicowania w



rozमieszczeniu nowej aparatury. Najwcześniej mikroprocesory pojawiły się w ZS, ale weszły już i na inne instalacje. Tam, gdzie były najbardziej niezbędne. Teraz mamy więc przemieszczanie aparatury pneumatycznej i komputerów. Jedno z drugim współpracuje. Taką filozofię przyjęto z uwagi na koszty. Bo elektronika jest niestety bardzo droga. Ale odwrotu od tej tendencji nie ma. Z aktualnie realizowanych spraw wymienić mogą system bilansowania mediów energetycznych w ZK. Do istniejącej w obiektach aparatury pneumatycznej jest podłączona (po przetworzeniu sygnałów) aparatura elektroniczna. Z pneumatycznej sukcesywnie będzie się rezygnować.

— Z pewnością do „hołubionych” należały dwa pierwsze zadania — mikroprocesorowy system sterowania wirówkami na dianie oraz rozproszony system sterowania na instalacji naftalenu krystalicznego. Dziś podobną uwagę obdarzam system w ZK. Oczywiście teraz stały się te sprawy prawie normalnością. Gdyby jeszcze finanse mniej „trzymały”? Czy mamy ulubione firmy? Dla nas są to te, które od lat sprawdzają się w proponowanej nam aparaturze. Do nich należą np. Honeywell czy Hartmann Braun. Szczególnie patrzymy na unifikację aparatury. Chodzi o to by zbytnio nie rozdrabniać się.

Swoistym „oczkiem w głowie” była dla J. Żołyniaka organizacja laboratoriów pomiarowych wewnątrz służby. Ich zadaniem był obowiązek sprawdzenia aparatury pomiarowej, chodzi o legalizację urządzeń. Część tych spraw leży wyłącznie w

gestii specjalistycznych instytucji i są one kosztowne. Pewne rzeczy możemy jednak wykonywać sami. Choć utrzymywanie laboratoriów jest dość drogie, jednak ze względu na ilość posiadanej w ZChB aparatury, w sumie jest to interes opłacalny.

Po restrukturyzacji służby załoga zakładu liczy 60 osób. Jest to ilość optymalna, patrząc na potrzeby ZChB. Częściowe usamodzielnienie wiąże się z większą pracą. Oznacza to wybieganie w przód, zapewnienie pracy na luźniejsze nadwyżki. To właśnie usługi na zewnątrz. Oszczędniejsze gospodarowanie skłoniło do ścieśnienia się w ilości zajmowanych lokali. Do istotnych dziś założeń należy zdaniem J. Żołyniaka — wymiana aparatury kontrolno-pomiarowej w ZP, konkretnie na polietylenie wysokociśnieniowym. Zadanie to jest już w trakcie, prowadzone z ogromnym zaangażowaniem przez automatyków ZP.

— Jeśli chodzi o załogę były przesunięcia wewnątrz zakładu. Trochę ludzi odeszło. Zarabiamy jak wszyscy w ZChB, co niestety nie ułatwia nam utrzymania najlepszych pracowników. Mamy nadzieję, że sfera płacowa ulegnie w przedsiębiorstwie zmianie. Wracając do usług na zewnątrz — występujemy do firm z ofertami na bardziej stałe działanie typu serwis, obsługa. Coś na dłuższy czas. Mamy już kilka zakładów, które stale zwracają się do nas.

Rodzina Żołyniaków mieszka w Pawłowiczkach. Żona pracuje na miejscu jako księgowa. Najstarsza córka Beata ma już swoją rodzinę, uczy w Opolu w liceum. Marta jest studentką AGH na kierunku inżynierii ochrony środowiska (nowa sprawa). Małgosia jest uczennicą II klasy liceum. Zajmują wraz z rodziną szwagra, najstarszy w Pawłowiczkach dom, wybudowany w 1782 roku. Mieszka im się nieźle, ale w takim zabytku stale jest coś do roboty. Pan Jan poświęca sporo czasu tym pracom, wiele wykonuje sam. Nie obca jest mu stolarka, budowlanka. Odpoczynkiem jest dla niego praca na działce — dużej koło domu — którą naprawdę lubi. Codziennie czyta czasopisma fachowe (konieczność!). Lubi zaglądać do fachowej literatury w języku angielskim. Zawsze kochał góry, ale gdy zaczęły się kłopoty z sercem musiał zmienić teren letniego wypoczynku. Wraz z rodziną wyjeżdżają ostatnio nad Wisłę w okolice Radomia. Przyjemność połączona z odwiedzinami rodziny. Tu pan Jan chętnie sięga po wędkę, najlepiej czuje się jako pomocnik rasowego wędkarza. Ubolewa, że musiał zrezygnować z gór i że od dwóch lat nie był na nartach. Marzy o wyprawie w Alpy. Ma tam znajomych zapraszających go. Może więc urlop w częściach — trochę nad Wisłą, trochę w górach.

K. S.

Wieloletnie utrapienie przynosi zysk

Wyszło na dobre

Dokończenie ze str. 1

Powstał specjalny zespół, który postanowił że rozwiąże problem. W marcu u br. rozpoczęto badania laboratoryjne. Okazało się, że smoła generatorowa jest bardzo dobrym rozpuszczalnikiem smółki porafinacyjnych, zaś fenolan sodu znakomitym czynnikiem neutralizacyjnym.

Dzięki temu można więc było zrezygnować z kupowanego specjalnie tłu sódowego. Zmiana czynnika neutralizującego miała jeszcze ten plus, że wydzielające się z fenolu oleje dodatkowo ułatwiały rozpuszczanie smółki, dając podwójny efekt. Dzięki zapasom smoły generatorowej można było więc zintensyfikować wybieranie smółki ze stawu. W ciągu roku funkcjonowania nowej metody, tzn. od maja '92 do maja '93 wydobyto ze stawu 900 ton. Gołym okiem widać, iż staw znacznie się pomniejszył. Sporą jego część zasypano ziemią, aby ułatwić wydobycie, przeniesienie smółki i podnieść ich poziom.

Przerób idzie intensywnie. Pracownicy benzolowni, żeby zintensyfikować produkcję usprawnili system odbioru, czyli wybieralnię. Jest to ciekawe rozwiązanie. Zużywa się przy nim znacznie mniej rozpuszczalnika niż dawniej, czyli kolejny plus. Swego czasu, jakies

5—6 lat temu zawieziono cysternę smółki utylizowanych, do jednej z polskich hut. Okazało się tam, że owe smółki z mazutem dobrze się mieszają. W takiej też postaci można je stosować jako paliwo w hutach. Tym cenniejsze, iż znacznie lepsze pod względem ekologicznym, od stosowanego dotychczas. Przed laty obawiano się, że siarka zawarta w smółkach i mazucie spowoduje wyeliminowanie paliwa. Tym razem jednak stwierdzono, że sole zawarte w naszych smółkach w procesie spalania wiążą siarkę, w efekcie czego przechodzi ona do żużla. Nie zanieczyszcza więc środowiska. Gdy rzecz cała wyszła na jaw wzrosło zainteresowanie hut naszymi pozostałościami ze stawu. Niestety, przy aktualnym przerobie, starczy ich ledwie na 2—3 lata. Ale dobre i to. Warto dodać, iż w ciągu jednego roku ZChB zarobiło na smółkach 6 mld złotych czystego zysku. A wszystko to za sprawą dra Bolesława Nowickiego, Jana Witkowskiego, inż. Marka Pelczara, inż. Andrzeja Kuchara oraz inż. Edwarda Mrochena, którzy stworzyli wspomniany wcześniej zespół i osiągnęli zakładany cel.

ZOFIA WISŁA

Wykręcili numer

Stało się niestety! W nowym spisie telefonów ZChB nie usłyszysz numerów redakcji. Zamknęli, zlikwidowali? A może to już zapowiedź przyszłości?

Nie takiego! Wyjaśnia to pismo szefa elektryków, przesłane na nasz adres: — „Z wielką przykrością stwierdzamy, że w nowym zakładowym spisie telefonów nie zostały ujęte numery telefonów waszej redakcji. Niedopatrzenie wynikło z posługiwania się nowym schematem organizacyjnym, w którym redakcja nie była ujęta.

— Bardzo przepraszamy za zaistniałe niedopatrzenie, jednocześnie prosimy o podanie w najbliższym wydaniu gazety informacji o potrzebie dopisania przez użytkowników spisu telefonów numerów stacji telefonicznych zainstalowanych w „ZB”.

A więc dopiszcie państwo nasze numery: 67—06, 66—10, 44—45. Na czas remontu czynny jest tylko 67—06.

Wieści z „Blachowianki”

W numerze 15 „ŻB” opisano w zasadzie wszystko, co działo się w ramach super festynu zorganizowanego z okazji Dnia Chemika. Nie było jednak wzmianki o turnieju piłkarskim, który odbył się w czwartą sobotę również z tej okazji. Był to trójmecz piłki nożnej z udziałem drużyn lekarzy, policji i old’bojów „Blachowianki”. Mecze trwały 2 x 25 min.

Oto rezultaty poszczególnych spotkań: policja — Blachownia 2—2, policja — lekarze 3—0, lekarze — Blachownia 2—1.

Tak więc mistrzem turnieju została drużyna naszej miejskiej policji. Nagrodą był puchar dyrektora ZChB, który zwyciężcom wręczył dyrektor Jan Niedziela. Epilogiem sportowego spotkania było wspólne ognisko z pieczeniem kiełbaski.

Każdy, kto przyzwyczajony był traktować teren stadionu przyzakładowego jako plac gier i zabaw, miejsce organizowania spotkań towarzyskich lub wyprowadzania zwierząt domowych, zauważył, że brama stadionu zamknięta jest na klucz. Przy wejściu umieszczony jest regulamin stadionu. Wynika z niego, że użytkownikiem stadionu sportowego ZChB jest Ognisko TKKF „Blachowianka”. Stadion, poza okresami odbywania imprez, pozostaje w stanie zamkniętym. Osobom nieuprawnionym wstęp na teren stadionu jest zabroniony. Prawo korzystania z określonych obiektów stadionu mają: ZChB, poszczególne zespoły ćwiczebne Ogniska TKKF „Blachowianka”, zespół kulturyści, PZW — koło Blachownia oraz młodzież SP nr 10

(jedynie pod nadzorem nauczyciela). Obowiązkiem wymienionych jest zamknięcie na klucz bramy stadionu oraz pozostawienie w czystości jego terenu. Wszelkie sprawy nie uregulowane regulaminem należy uzgadniać z Zarządem Ogniska — tel. 367—65.

Uważamy, że poniesione zostały zbyt wielkie koszty na remont, konserwację i odnowę obiektu przed festynem, by teraz pozostawić to na pastwę losu i by trud wielu ludzi poszedł na marne. Nie uregulowana zostaje sprawa korzystania z kortu tenisowego. Ognisko chętnie widziałoby społecznika—miłośnika tej dyscypliny, który tak jak to ma miejsce w pozostałych istniejących zespołach ćwiczebnych, zająłby się sprawą. Wiadomo nam, że chętnych do gry w tenisa jest wielu.



Kolejny rok ćwiczeń ma za sobą zespół gimnastyki rekreacyjnej pań, którego działalność po krótkiej przerwie wznowiła ubiegłej jesieni kol. Maria Bardzińska. Panie spotykały się dwa razy w tygodniu w sali gimnastycznej SP nr 1. Końcowym akordem przed wakacyjną przerwą była wycieczka do Srebrnej Góry, w czasie której panie zaliczyły kilkugodzinny rajd szlakiem turystycznym w Góry Sowie oraz tradycyjne pieczenie kiełbasy. Uczestniczki wycieczki twierdzą, że była to bardzo udana impreza. Odbyło się też spotkanie podsumowujące sezon, w czasie którego przy cieście i kawie, uczestniczące aktywnie na zajęciach panie otrzymały od swej instruktorki świadectwa ukończenia zajęć w roku szkolnym 1992/1993.

Dziesiąta edycja była nasza

X edycję zawodów ratowniczych Polski Południowej zdecydowanie wywalczyła reprezentacja ratowniczek i ratowników z Kędzierzyna-Koźla. Duży sukces, bo po raz dziewiąty nasi stanęli na najwyższym podium. Sukcesy są odnoszone mimo braku czołowych reprezentantów Polski, którzy z różnych powodów wyjechali w różne strony świata. Młodzież robi bardzo duże postępy i zapewne jeszcze w tym roku w mistrzostwach Polski będzie atakować pozycje mistrzów.

Zawody w Częstochowie wygrała J. Sulewska (Katowice), przed A. Ball (Częstochowa) i A. Wolff (K-Koźle). J. Szcześniak była czwarta, a E. Wilk — szóstą. Wśród chłopców zwyciężył D. Fajdasz (Wrocław), przed K. Wię-

kiewiczem (K-Koźle). R. Brzozowski był na piątym miejscu.

W klasyfikacji generalnej całej ligi wśród ratowniczek zwyciężyła J. Sulewska przed A. Ball i A. Wolff, J. Szcześniak, A. Kiszal i E. Wilk. Wśród ratowników z przewagą 500 pkt zwyciężył K. Więckiewicz przed D. Fajdaszem i R. Brzozowskim. Pozostali nasi ratownicy i ratowniczki znaleźli się w pierwszej 15.

W klasyfikacji drużynowej bezapelacyjne zwycięstwo odniósł WOPR Kędzierzyna-Koźle 50.567 pkt., przed Zabrzkiem — 48.135 pkt., Tychami — 33.614 pkt., IV — Wrocław, V — Częstochowa, VI — Łódź.

TAW



Tak było! Obraduje komisja sędziowska Biegu Chemiczów
Fot. J. Herba

Reminiscencja na temat kropli deszczu

*Siedząc w Ryńcu,
w hałasie kropli deszczu
thukących o pokład
marzymy o ciepłym słońcu,
którego promienie palą gdzieś
plantacje winnic w Grecji.
A tu? Z góry mokro,
z dołu mokro i jeszcze zimno.
Bliżej natury, ale ciepły prysznic
rozgrzewa lepiej niż pięćdziesiątka
czystej, wypita pod płaszczy przeciwdeszczowy.
Malownicze zatoczki. Fakt pozostały
w sferze domniemań wrażeń
na lata przysze.
Czerwiec ze św. Janem mokro zmyty,
Król Sielaw wodowany w Mikołajkach
też mokry i zimny.
W nocy 6 stopni, w dzień 11
i to jest nasz zasłużony urlop?!*

TADEUSZ ZAJĄC

Za pomoc okazaną
w ciężkich chwilach oraz
uczestnictwo w pogrzebie
śp. JÓZEFA RYCHELA
serdeczne podziękowania
składają:

Żona z rodziną

20.38 do Świnoujścia

25 czerwca ruszyła w stronę Bałtyku pierwsza partia dzieci, także blachowianinów. Wyjeżdżali w dzień zimny, wilgotny, ponury. Nie było w tym nic dziwnego, bo większość czerwcowych dni taka właśnie była. Meteorolodzy zresztą także trafnie prognozowali i nie obiecywali gruszek na wierzbie. Było więc jasne dla wszystkich z wyjątkiem pracowników PKP, że pogoda nie ulegnie zdecydowanej poprawie.

Można więc było, a nawet należało załatwić wcześniej stosowne zgody, zezwolenia, czy co tam jeszcze, na ogrzewanie pociągu, aby dzieci już w drodze na kolonie nie poprzębiały się. Nie zrobiono tego.

Dopiero, gdy koloniści wsiedli do pociągu zaczęła się kolejarska kołomyja. Stwierdzono, że jest zimno i w związku z tym trzeba włączyć ogrzewanie w pociągu. Tylko, że stosowną zgodę wydać może nie naczelnik stacji, tylko ktoś ważniejszy, w Katowicach. Nim się dozwoniono i dogadano minęła cała godzina. Dzieciaki w tym czasie niecierpliwiły się i złościły. Oczywiście, ponieważ pociąg nie wyruszył o wyznaczonej godzinie, jechał potem z prędkością konduktu żałobnego, przepuszczając wszystkie planowe kursy.

Tym sposobem dzieci dotarły w okolice naszego wiecznie zimnego morza ciepło i zdrowie, ale za to z dwugodzinnym opóźnieniem. Mamy nadzieję, że w drodze powrotnej pogoda będzie lepsza, w związku z czym kolejarze nie zostaną wystawieni na kolejną próbę i dowiozą dzieciaki do Kędzierzyna-Koźla w dobrej formie i regulaminowym czasie.

(zet)

Słońce się obraziło

Po tygodniu wężonej pracy przy remoncie floty Klubu „NAUTA”, w zmiennych warunkach pogodowych zwodowano łodzie w gościnnym ośrodku w Pisz i wreszcie zaczął się rejs. Już mija tydzień, a słońce jakby się obraziło. Niebo zasnucone ciężkimi ołowianymi chmurami, co chwilę straszy deszczem i jest zimno. Nawet w kabinie jest wil-

gotno i co najgorsze nie ma tego wszystkiego gdzie wysuszyć. Mamy jednak nadzieję, że w końcu się wypogodzi i złapiemy chociaż parę dni ciepła.

Pozdrawiamy wszystkich: załogi jachtów „Bekas”, „Nur”, i NAUTILLA.

Ahoj bosman KŻ „NAUTA”
T. ZAJĄC



Ekipa remontowa KŻ „NAUTA” podczas wodowania jachtów w porcie w Pisz
Fot. J. Piechura

Wspomnienia psa Azora z festynu czyli ...

Kto zje tę kielbasę?

Jak zwykle wczesnym szczeniem przypominałem swojemu panu, że trzeba wstać, abym mógł... podlać próg sąsiada.

Pan mój zwiłkł się z wyrka, otworzył drzwi, a dalej to już moja głowa — a raczej pęcherz. Wrzuciłem ciut zalatujący gnat na ząb, uwalilem się w ulubionym fotelu pana, patrzę ironicznie jak miota się szukając czegoś na kaca, bo sobotnim wieczorem skusiło go licho wleźć na piwko do „Pokusy”. Ale on tak zawsze robi, w piątki też, bo przy okazji (choć na mój psi rozum wygląda, że piwsko to pretekst), ogląda młode ciatka i aż oblizuje się przy tym. Lecz gdzież piernikowi z emeryturą do tego, no wiecie.

Zbliżało się południe, na zegarku to ja się nie znam, ale w telewizorze czarno-białym, z epoki tego co tak przekonywująco krzyżał: pomożecie, nadawali koncert życzeń. Tam to dopiero gnaty wśród wykonawców tych, no piosenek. Nawet ja nie ruszę takiej starzyni.

Pan mój włożył najlepszą (zresztą ma jedną na wszystkie okazje) koszulę, wyciągnął spod materaca (nie używa żelazka, oszczędny!), do tego krawat, marynarka i ...

Aż chłopca po psiemu pożałowałem, włożył cieniutkie bony do jeszcze cieńszego, pamiętającego dobre, grube czasy portfeli i poszliśmy. Tylko po co założył mi tę sfilcowaną klatkę na pysk? Przecież to on powinien mieć coś takiego, aby wciąż nie gadał o tamtych, tłustych czasach. Przecież mam

oczy i widzę sąsiadów. Jak wyszczupleli! Choć niektórzy nieprzyjemnie puchną — z czego?

Dobrze! Na stadion. On natychmiast stanął w ogonku, za piwem i kielbasą (to ostatnie dla mnie, bo mnie się też chyba coś należy za to, że go przyciągnę do domu, no nie!). Popatrzyłem z boku na swój ogonek, też stał, czyżby zmieniło się słownictwo? Toż wyglądało to gorzej niż tzw. kolejka po paszporty i wiza. Wyglądało to na mającego padaczkę węza, jakiego widywałem na granicy. Tylko tamten nie rzywał, nie kłął, nie rzucał się na boki i nie zionął piwem. Przeżyłem to, bo znają mnie okoliczne pieski z tolerancji. Pozwalam im na pobarszkowanie z moją Azą, sikanie na mój ulubiony próg, obszczekiwanie znajomych pana.

Wszystko byłoby O.K., gdybym tak przyszedł tylko z nim. Ale ten tłuk? A ci wykonawcy? Toż to mój sterany pracą pan wyglądałby (przy takim jak ich retuszu) lepiej. Choć nie mówiłem, podobają mi się te (w takich kopach) istotny piskające i brzdąkające. No i te fajerwerki... kończące widowisko.

Zobaczmy jak będzie za rok, już dzisiaj mój pan do puszek wrzucił jednego tauzena na to konto! Tylko żeby nie czynił tego zbyt często, bo gnaty mogą mu powychodzić na wierzch i byłoby wstyd pokazać się z takim na ulicy.

Hau Hau

Niniejsze wspomnienia na gorąco spisał: J. Z.

Poznań, dnia 19..r.

POUFNE

WOJEWÓDZKI ZARZĄD
PIECÓW KREMATORYJNYCH
P O Z N A Ń
ul. Nieboszczyków 357

W e z w a n i e

Z związku z tym, że Ob. osiągnął już odpowiedni wiek i wypił już wystarczającą ilość alkoholu przeznaczonego dla notorycznego pijaka i wskutek tego stał się zbyt ciężki dla społeczeństwa i uciążliwy dla otoczenia, w myśl Ustawy nr 169 § 17 z dnia 28.02.1979 r. prezesa Rady Ministrów, zamieszczonej w Dz. Ustaw nr 47836 winien Ob. zgłosić się w tutejszym krematorium w ciągu 7 dni od daty otrzymania niniejszego wezwania przy piecu nr 4 — celem sproszenia.

UŻYWANIE ALKOHOŁU PRZED SPALENIEM
SUROWO WZBRONIONE

Obywatel winien zabrać ze sobą: dowód osobisty, wiązkę drewna (suchego), trochę koks lub innego materiału łatwopalnego, pudełko na popiół (po landrynkach), 500 zł na koszty manipulacyjne.

Przed przybyciem należy: umyć nogi, założyć wieniec na szyję, pożegnać się z kolegami pijakami (czeka ich to samo).

Odwołania od niniejszego wezwania nie ma. Sprawę należy traktować poważnie i z pełną świadomością konsekwencji, które zostaną zastosowane wobec Ob. w przypadku zignorowania wymienionego wezwania.

D y r e k t o r
Krematorium i Fabryki
Nawozów Sztucznych

(-) AŁOJZY CZAD

Ja się zgłosiłem. Ty zrób to samo.
podpisał: A. SZOPIŃSKI-WISŁA

Fraszki

Choć błaznem się nie
urodziłem —
niechcący nieraz się ...
zbłądziłem.

Anonim

Wie pan, pańska żona, gdy w
Duszniakach była
nie tylko z paniami przykładnie
współżyła.

Alimenty

Mała chwila zauroczenia...
18-cie lat płacenia.

Moje miejsce pracy

Na spuście smoły
tylko diabeł byłby wesoły.

Flegmatyk

To jedno słowo mnie rusza —
Pokusia!

x x x

Pilem — chyba żyłem.
Nie piję — wiem, że żyję,
dopiero żyję.

J. Zimny

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1. Jeden ze stawów, 3. włóczykij, powsinoga, człowiek nie cieszący się dobrą opinią, 7. niedysiejszy postrach mórz, 9. cesarzowa bizantyjska z dynastii izauryjskiej, 11. np. Orzeszkowa, 12. człowiek odważny, śmiały, 13. jeden z naszych organów wewnętrznych, 14. zazwyczaj idzie w parze z fachowością, 17. najpopularniejszy Jacek w Polsce, 18. kojarzy się ze słodkimi pierniczkami, 22. komedia, groteska, 26. ubezpieczała innych a zapomniała o sobie, 27. tkanina plus polichlorek winylu, 28. w greckim alfabecie, 29. np. Park, 30. jednostka objętości w

krajach anglosaskich, 31. indiański namiot, 32. środek antyseptyczny brunatnego koloru.

Pionowo: 1. Andrzej kojarzący się z filmem, 2. lubi wszystko co piękne, 4. porozumienie, pakt, 5. kolor różowoczerwony z odcieniem fioletowym, 6. ludzie wzajemnie się popierający, w złym znaczeniu, 8. jest i Mazowiecki, 10. nad nią Saragossa, 15. Rosjanin, potocznie — od imienia, 16. grecki bóg wiatru południowego, 19. dowódca wojsk rosyjskich tłumiących powstanie kościuszkowskie, 20. pełna kopytnych, 21. na dnie naczyń i zbiorników, 22. z rodziny strączkowych, 23. dyscyplina w wojsku, 24. w muzyce, bardzo powolne tempo, 25. Zygmunt.

Hasło: D8, K3, A10, E10, C3, K2, L7, H11, D8, K10, H4, A1, F3, G13, F6, E5, J8, C5, F6, I8, C10, A10, K7, A6, A8, C4, H6, E1, H3, E1, E2, N11.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty ukazania się gazety nadesłali hasło rozlosujemy nagrody książkowe.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki 13/674:

Nasza niewiedza sięga coraz dalszych światów.

Szczęście w losowaniu dopisało Zdzisławowi Szymańskiemu z Kędzierzyna-Koźla. Książkę prześlemy pocztą.



— Gazeta samorządu pracowniczego ZCh „Blachownia” — ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Jan Butor, Kazimierz Kaliński, Ewald Kucharczyk, Jerzy Miśta, Jan Muszyński, Joachim Paruzel, Józef Piękoś, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwczyk, Norbert Szendzielorz, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczańska, Tadeusz Witko, Jan Witkowski, Henryk Żurek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporterzy: Anatol Filipiuk i Arkadiusz Kozubek, sekretariat: Joanna Oczko. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7. Tel. red. naczelnego 367-06, redaktorzy 366-10, teleks 039461.

Wydawca: Agencja Usługowo-Handlowa „AWA”.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KONTURY

Dodatek miejski 62 (74)

Na „Piastach” nie zginiesz

Powszechną bolączką mieszkańców dużych osiedli, zwłaszcza nowych, jest kiepskie oznakowanie budynków. W dużych blokowiskach giną nazwy ulic i numery domu. Małe to, czytelne z bliska — a i to nie zawsze. Kręcą się bezradni ludzie, chcąc znaleźć szwagra czy ciocia. Gubi się pogotowie, straż czy poczta. Który blok jest który?

Pomysły na poprawę sytuacji bywają różne. Trzeba przyznać, że „Piasty” przebiły resztę Kędzierzyna-Koźla. Od pewnego czasu na tamtejszych blokach zauważyć można było coś na kształt tablic. W końcu czerwca wyjaśniło się wszystko. Na białym tle ogromnymi literami wpisano nazwę ulicy i nu-

mer bloku. Informacja wręcz biją w oczy!

— Zamysł taki zrodził się w ubiegłym roku — mówi **Janina Skowrońska**, kierowniczka tutejszej ADM. W początkach czerwca br. podpisałam umowę na wykonanie, kończymy w niespełna miesiąc. Ludzie z administracyjnej brygady wykonali tablice na 42 budynkach i pomalowali je. Napisy są dziełem plastyka **Dariusza Cylicha**. Całość robót kosztowała nas 5 mln złotych. Efekt — jak widać świetny. Dzwoni do mnie ostatnio masę osób, pytając o szczegóły. Dzielę się chętnie informacjami i zachęcam do powielania pomysłu. Ludzie wreszcie nie będą się gubić.

K. S.

Powiatowa kołomyjka

Pełnomocnik rządu ds. reformy administracyjnej prof. **Michał Kułesza** przedstawił w Urzędzie Rady Ministrów projekt podziału kraju na powiaty. Przewiduje się utworzenie 293 powiatów i 45 miast wydzielonych z powiatów — czyli o 21 powiatów mniej niż przed reformą z roku 1975. Można więc liczyć się co najmniej z dwudziestoma konfliktami na tle nie zrealizowanych ambicji byłych ośrodków powiatowych, a w kilkunastu przypadkach protestować też będą gminy, które zostaną przydzielone do innego, niż sobie życzyły, powiatu. Nowa sieć podziału administracyjnego narusza w 82 miejscach granice województw. Utworzenie jednego powiatu, jak się przewiduje, będzie kosztowało ok. 3 mld zł. URM twierdzi, że wydatki te zostaną zrekomensowane dzięki lepszemu wykorzystaniu pieniędzy publicznych i racjonalizacji pracy urzędów. No cóż, pożyjemy, zobaczymy. Warto jednak przy tym pamiętać, że powrót powiatów to krok pierwszy — kolejnym będą zmiany województw.

Technical language

Dla wtajemniczonych, czyli osób mogących potwierdzić pewną znajomość języka angielskiego lub niemieckiego, Klub SITPChem. organizuje kursy specjalistyczne. „Technical language” ma na celu opanowanie języka w zakresie prowadzenia rozmów na tematy techniczne oraz korzystanie z fachowej literatury technicznej. „Business language” to szeroko pojęte potrzeby tej grupy zawodowej.

Realizacja programu „technical” przewiduje ok. 15 zajęć po 3 lekcje. W ramach zajęć przewiduje się: podanie tematu i jego omówienie, słownictwo i zwroty, opanowanie prawidłowej wymowy, dialogi i praca własna, omówienie trudniejszych form gramatycznych i ćwiczenia. W części tzw. kontakty osobiste przewidziano m.in. zwroty w rozmowach bezpośrednich i telefonicznych, informacje o pracy zawodowej, produkcji lub usłudze. Wybrane

tematy techniczne w zależności od zainteresowania grupy: z mechaniki, automatyki i sterowania, fizyki, chemii teoretycznej i praktycznej, inżynierii chemicznej oraz innych według potrzeb.

Business language to szczegóły językowe, w następujących działach: praca biurowa, pisanie korespondencji, wyjazd na delegację, kontakty osobiste, formy i rodzaje reklamy, zapytania ofertowe, oferta, rozmowy handlowe, zamówienia, kontrakty, usługi bankowe, transportowe, reklamacja, wizyta gościa zagranicznego w polskiej firmie. W każdym — ćwiczenia gramatyczne i wiadomości.

Przyszli kursanci powinni znać język w zakresie szkoły średniej lub dwóch lat kursowego nauczania. Szczegółowych informacji zasięgnąć można w Klubie SIT przy ul. Wojska Polskiego tel. 336—55.

K. S.

Policja postawiona na nogi

Wakacyjna zabawa w Rambo

Pierwszy lipcowy weekend nie należał dla kędzierzyńskich policjantów do przyjemnych i spokojnych. Zaczęło się wszystko w piątkowy wieczór, około godziny 20.45. Wtedy to duży komendy rejonowej otrzymał informację, że straż przemysłowej ZChB, iż na terenie zakładów znajduje się grupa 3—4 mężczyzn uzbrojonych w broń automatyczną, najprawdopodobniej typu KBK AK. Poruszają się oni w pobliżu blachowniańskiej stacji PKP i sprawiają wrażenie, iż zdolni są do podjęcia desperackich działań.

Dyżurny policjant podjął rutynowe działania. Powiadomił komendanta, skierował we wskazane miejsce grupę policjantów uzbrojonych w broń długą oraz ostrą amunicję. Komendant rejonowy **Władysław Uksik** zarządził częściową mobilizację jednostki. W kierunku ZChB skierował kolejne uzbrojone grupy. W tym samym czasie powiadomił Komendę Wojewódzką w Opolu, prosząc o wsparcie pododdziału prewencji. **Lesław Miszkiewicz**, dowodzący bezpośrednio akcją powiadomił, iż w kierunku policjantów oddano 2 strzały. Sytuacja nabierała powagi. Późna godzina utrudniała prowadzenie akcji i ocenę zdarzenia. Po oddaniu strzałów sprawcy wycofali się w jeden z kompleksów leśnych, których w Blachowni i na terenie zakładów jest sporo. Po przybyciu pododdziału prewencji dokonano oceny powstałej sytuacji i opracowano plan działań blokadowoposigowych. W tym czasie, ustalono iż grupa przeniosła się w rejon lasów osiedla Piasty i Wschód. Przemieszczono więc tam policyjne siły. Wtedy to, z odległości około 50 metrów grupa oddała kolejne dwa strzały i wycofała się do lasu. Policjanci nie użyli broni, nie podjęli działań posigowych obawiając się zranienia przypadkowo znajdujących się w lesie ludzi. Przez cały ten czas specjalna grupa zbierała informacje na temat uczestników zdarzenia. Ustalono, iż są to mężczyźni najprawdopodobniej młodzi, ubrani w odzież cywilną i typu moro. Około godziny 0.30 uzyskano informację, że grupa 4 mężczyzn z bronią przypominającą autentyczną pojawiła się w rejonie pijalni piwa, nieopodal stacji benzynowej przy ul. Świerczewskiego. Zachowanie uzbrojonych mogło wskazywać, iż jest to głupia zabawa

znudzonych i rozwyrzonych małałów, którzy postanowili uatrakcyjnić sobie wakacje. Podstawy do takiej oceny były tym bardziej zasadne, iż wiadomo że w rejonie Piastów i Wschodu działa nieformalna grupa młodzieży lubująca się w militariach, starych mundurach i innych wojskowych akcesoriach. Nie podejmowano więc pochopnych decyzji, choć sytuacja mogła do takich skłaniać. Gdy policja przemieściła się w rejon stacji benzynowej, małałów już tam nie było.

W godzinach rannych znaleziono na terenie ZChB, w miejscu gdzie prowadzono zabawy, 3 butelki po winie, puszkę po pepsu. Tyle widać musi wziąć na odagę małał, by ze spokojnego ucznia przedzierzgnąć się w filmowego Rambo. Aktualnie policja prowadzi dalsze czynności operacyjno-dochodzeniowe. W. Uksik, twierdzi, iż znalezienie sprawców jest kwestią kilku dni.

Opisana wyżej sytuacja nie wymaga chyba komentarza. Postawiono na nogi 50 policjantów, wprowadzono częściową mobilizację jednostki, ściągnięto posiłki z Opoli (w drodze spłonęła policyjna nyska), po to tylko aby po wielogodzinnych wysiłkach stwierdzić, iż mamy do czynienia z grupą podpiętych małałów, nie zaś groźnych przestępców.

W czasie wakacji dzieci się nudzą. Wpadają im do głowy najróżniejsze pomysły. Odrobina kontroli i zainteresowania ze strony rodziców mogłaby poskromić nierozważne zapędy. Jeśli się nie wpoilo dzieciom podstawowych zasad zachowania, tego co można i czego nie wolno, to przynajmniej trzeba je umieć poskromić. Trudno sobie wyobrazić, iż po Kędzierzynie-Koźlu będą latać małałaty uzbrojone po zęby, terroryzować ludzi, siać zamęt i postrach. Przeciętny obywatel nie odróżni atrapy od autentycznego KBK. Policja prosi, aby rodzice zajrzeli do piwnic i szafek, a znalezione akcesoria przypominające broń przynieśli na komendę. Może wtedy będziemy mieli spokojne wakacje.

Z. WISŁA

PS. Zdarzenie miało miejsce w piątek. We wtorek w godzinach południowych policja ujęła jednego ze sprawców zająca.



Taka forma zabawy nawet najmłodszych już dziś za bardzo nie kusi. Małałaty wolą broń...
 Fot. J. Herba